

## PRENUMERATA

w Paryżu i na prowincji :

KWARTALNIE..... 5 fr.  
 PÓŁROCZNIE..... 10 fr.  
 ROCZNIE..... 20 fr.

Zagranicą :

ROCZNIE..... 22 fr.

TELEFON :

TRUDAINE 61.42

# POLONIA

PISMO TYGODNIOWE POLSKIE

WYCHODZI CO SOBOTE

## ABONNEMENTS

Paris et Départements :

TROIS MOIS..... 5 fr.  
 SIX MOIS..... 10 fr.  
 UN AN..... 20 fr.

Etranger :

UN AN..... 22 fr.

TÉLÉPHONE :

TRUDAINE 61.42

REDAKCJA I ADMINISTRACJA — 3<sup>bis</sup>, rue La Bruyère, 3<sup>bis</sup> — RÉDACTION ET ADMINISTRATION

## OD WYDAWCÓW "POLONII"

Niniejszym zawiadamiamy Abonentów, Czytelników i Przyjaciół naszego czasopisma, iż z dniem pierwszym czerwca r. b. zawieszamy wydawanie *Polonii*.

Postanowienie to nasze jest nieodwołalne : wynika ono z całego szeregu poważnych i uzasadnionych przyczyn.

Warunki wydawnicze, od dłuższego czasu, z powodu wzrastającej drożyzny papieru i druku, uczyniły niemożliwą wszelką kalkulację rachunkową. Od wybuchu wojny, trzykrotnie zniewoleni byliśmy podwyższyć prenumeratę i, dla związania końca z końcem, musielibyśmy, w dalszym ciągu, podwyższyć ją po raz czwarty, piąty, dojść do opłaty abonamentowej, przechodzącej możliwość liczných rzesz kolonji.

Warunki redakcyjne pogorszyły się może więcej jeszcze. Redaktor naczelny *Polonii*, rok temu, wstąpił do wojska i od roku prawie nie mógł ani tak, jak przedtem, pracować dla naszego czasopisma, ani bodaj zajmować się jego redakcją. Stąd wynikła potrzeba ponoszenia znacznych stosunkowo wydatków na współpracownictwo i natężenie rujnujące nasz budżet.

Lecz w tych nawet tak ciężkich zmaganiach, jeszczebyśmy usiłowali podtrzymać wydawnictwo, gdyby nie zmiany zaszły w ogólnym ustroju Kolonji Polskiej we Francji, gdyby stosunek do nas Francji nie był nareszcie takim, na jaki pracowaliśmy bez wytchnienia od naszego poczęcia.

*Polonia* ostatnimi czasy przestała być już jedynym organem stojącym niezachwianie pod sztandarem Aljantów, przestała być jedynym ogniskiem wiary głębokiej w zwycięstwo demokracji Zachodu, w tryumf sztandaru wyzwolenia ludów, w prastare braterstwo broni dwu narodów.

Dźwignęły się tu instytucje potężne, powstały i powstaną jeszcze czasopisma możne, zasobne i, owiane duchem wielkiej miłości Ojczyzny, wolne od tego wszystkiego, co nie istniało nigdy dla *Polonii*, wolne od łatwej krytyki, od partyjności.

Stąd odchodzimy, przekonani głęboko, że praca nasza nie ustanie, że przetrwa, że dojdzie do świetniejszych niż my rezultatów.

Zasadą naszego wydawnictwa było dotrzymywanie sumienne wszelkich zobowiązań. W myśl tej zasady, zawiadamiamy o przerwaniu wydawnictwa *Polonii* zawczasu i, w myśl tej zasady, przeprowadzamy najskrupulatniejszą likwidację wszystkich naszych zobowiązań.

Proponujemy zatem naszym przedpłacicielom następujący układ :

Albo dostarczanie im bezpłatnie, aż do wyczerpania nadpłaconej prenumeraty na *Polonię*, wydawnictwa nowego pisma *Polak* wraz z dodatkiem *Skarbiac*;

Albo wybranie należnego im zwrotu wydawnictwami *Polonii*;

Albo odebranie zwrotu gotówką.

Upraszamy przeto wszystkich tych naszych Prenumeratorów, którzy wnieśli był przedpłatę za czas po dniu 1 czerwca, aby byli łaskawi dać nam znać, który z podmienionych trzech sposobów regulacji wybierają, a przeprowadzimy go natychmiast.

Czas likwidacji trwać będzie przez dwa miesiące.

Składamy na tym miejscu najserdeczniejsze, najgłębsze podziękowanie wszystkim tym licznym gromadom polskim, które darzyły nas zaufaniem, które odpowiadały na każde nasze wezwanie do pracy, do ofiarności społecznej i narodowej.

Przetrwaliśmy długie chwile beznajdziejnego walczenia o nasze jutro narodowe, zawsze niezależni, zawsze stojący poza ugrupowaniami, byliśmy organem własnego sumienia tylko, szczerzej polskiej myśli; nie byliśmy nigdy niczym organem. Szliśmy za tymi, których działalność odpowiadała naszym własnym przekonaniom.

Doczekaliśmy się czasów ziszczenia pragnień najświetniejszych.

Odchodzimy, oglądając sztandar Polski Zjednoczonej i Niepodległej, skrzyżowany ze sztandarem trójkolorowym Francji.

## STOSUNEK WŁADZ NIEMIECKICH

DO POLAKÓW NA LITWIE

Kiedy we wrześniu roku 1915 Niemcy zajęli całą Litwę etnograficzną i znaczną część historycznej, wówczas przekonali się, że tu jedynie Polacy stanowili siłę. Gdy wojska niemieckie przekraczały granice Królestwa i wchodziły do Litwy, okazało się, że tłumacze języka rosyjskiego, którzy wojskom towarzyszyli, na nic się nie zdali, że trzeba się było na nowo uciekać do tłumaczyw polskich, albowiem każdy tu mówił i rozumiał po polsku.

Niemcy faworyzowali manifestacyjnie element polski w pierwszych dniach okupacji Litwy i nawet generał, który wszedł do Wilna (dnia 13 września 1915 r.), rozlepił po murach miasta odezwę, w której głosił, że oswobodził Wilno « tę cenną perłę korony polskiej », od ucisku rosyjskiego. Była to taktyka, mająca głównie na celu poniżenie Rosji. Zagarnięcie Litwy nie wchodziło wówczas w projekty niemieckie. Ale kiedy Niemcy się zorientowali, że armia rosyjska znajduje się w oplakany m stanie materialnym, i że niezdolną jest do przedsięwzięcia ofensywy, wówczas władze niemieckie zmieniły zasadniczo taktykę swoją co do Polaków. Rozpoczęto popierać nacjonalistów litewskich, ze szkodą elementu polskiego. Wyteżono przytem wszystkie siły, aby obydwa narody poróżnić między sobą.

Taktyka ta była jasną i zrozumiałą. Niemcy nie chcieli przesądzać o losach Litwy, ale nie chcieli również dopuścić do porozumienia polsko-litewskiego. Pięć wieków temu Polska i Litwa dobrowolnie się połączyły dla tym skuteczniejszej obrony przeciwko wspólnemu niebezpieczeństwu, jakim byli Krzyżacy, podłoże dzisiejszych Prus. Unja taka możliwa jest i dziś. Jest ona niezbędna. Niemcy o tym wiedzą doskonale i robią, co mogą, aby do unji nie doszło.

A więc od jesieni roku 1915 są Polacy systematycznie od wszystkiego usuwani, albowiem oni jedni przedstawiają tu nietylko pewną siłę duchową, ale i gospodarczo-ekonomiczną, oni jedni są « staatsfähig », — jak się wyraził pierwszy naczelnik miasta Wilna, von Beckerath, w swym tajnym memorjale do *Ob-Ost* (1).

Niemcy na każdym kroku ograniczają i paraliżują żywotność Polaków. Wszelkie polskie instytucje zostały zamknięte. Najprzód zawieszono samorząd miejski, a Radę Miejską, przezwane z Polaków złożoną, rozwiązano. Miasto jest rządzone autokratycznie przez niemieckich urzędników, bez najmniejszego udziału społecznego. Potem przyszła kolej na stowarzyszenia kulturalno-oświatowe i filantropijne : « Komitet Edukacyjny », « Uniwersytet im. Mickiewicza », « Tow. Miłośników Wiedzy », « Kuratorium Miejskie nad biednymi », nawet « Sokół » i « Tow. Wioślarskie » zostały zamknięte. Innych, pragnących się ujawnić, jak « Oświata », « Światło » i t. p. nie zatwierdzono. Szkoły założone przez testowarzystwa, wprowadzono i nadal tolerowane, ale « osobom prywatnym » interesować się niemi jest surowo wzbronione. Mają oni tylko prawo... łożyć na nie z własnej kieszeni. Bo na to władze niemieckie pieniędzy nie dają.

Wszelka komunikacja z krajem została zerwana. Wszelkie wyjazdy z Litwy wzbronione. Chciano odgrodzić Litwę murem chińskim od Polski i od reszty świata, aby tym łatwiej prowa-

WYDAWCY.

(1) Oberbefehlshaber-Ost — Naczelny Dowódca na Wschodzie.



działu polityki rozdziału, niezgody i nienawiści.

Sprawa szkolna stała się dla urzędników niemieckich polem masy nadużyć. Podczas okupacji rosyjskiej na Litwie szkół polskich nie było. Ale zaraz po odejściu Rosjan Polacy zakładali je po wsiach i po miastach. Jak czytamy w znanym « Liście Polek z Litwy », który opublikowała cała prasa polska, — a między innymi i « Głos Narodu » z dnia 22 stycznia 1918 r., — już w roku 1915-16 liczba tych szkół przekraczała czterysta; w samym Wilnie liczba szkół elementarnych dosięgła sześćdziesięciu, gdzie przeszło 1.000 dzieci pobierało naukę i — żywność.

Z początku władze niemieckie dość spokojnie na to patrzyły. Ale już w roku szkolnym 1916-1917 zaczęły się utrudnienia. Czytamy w « Liście Polek »:

Tam gdzie ludność czysto polska żąda polskiej szkoły, tam się wynajdują trudności mieszkaniowe, higieniczne i t. p. Wreszcie i tak bywa, że mówi się wręcz: « Dwanaście szkół w jednej parafji i stanowczo za wiele... » (np. parafja Troki Nowe). Walka z tymi utrudnieniami zabiera parę i więcej miesięcy wśród tak krótkiego na wsi roku szkolnego. Tam, gdzie ludność jest mieszana, szkoły polskie zostały bez pardonu zamknięte. A natomiast powstają, fundowane przez władze, ale opłacane przez ogół mieszkanców gminy, szkoły niemiecko-litewskie. Tak się dzieje w całym « Kreisie » szyrwinckim, w Koszedarach, w Giedrojach, w wielu miejscowościach powiatu Trockiego i t. d.

Rok szkolny 1917-1918, stosownie do porządków wprowadzonych przez władze okupacyjne, rozpoczynać się miał zaraz po Wielkiejnocy, a mianowicie d. 16 kwietnia. Wśląd po otwarciu roku szkolnego zaczęły krążyć po mieście jakieś niewyraźne pogłoski o mającym jakoby nastąpić zamknięciu szkół.

Pogłoski te się sprawdziły. Dnia 5 maja 1917 r. zarząd wojskowy m. Wilna ogłosił następujące rozporządzenie (Litwa, 25 luty, 1918 r., NN<sup>o</sup> 2 i 3):

ZARZĄD WOJSKOWY M. WILNA

NACZELNIK MIASTA.

№ porządkowy: V. 553/17.

Do szkół ludowych, chederów, szkół talmudycznych, wieczorowych, ogródków freblowskich i ochronek w Wilnie.

O zamknięciu szkół.

Stosownie do zarządzenia Szefa zarządu wojennego Litwy, należy natychmiast zamknąć z powodu niebezpieczeństwa epidemji tyfusu plamistego wszystkie szkoły ludowe, chedery, szkoły talmudyczne, wieczorne, ogródki freblowskie i ochronek. O zamknięciu natychmiast po otrzymaniu tego rozporządzenia zameldować na piśmie.

Co do zamknięcia wyższych, średnich i t. p. zakładów będą wydane osobne zarządzenia.

Jednocześnie kierownicy szkół zawiadomieni zostali, że karmić dzieci mogą i nadal, mają tylko wykazać skąd czerpią na to fundusze. Jasnym

było dla wszystkich, że to nie epidemja tyfusu, która w tym samym stopniu grasowała i w roku ubiegłym, jest przyczyną zamknięcia szkół, ale książka polska.

Aczkolwiek rodacy nasi na Litwie rozumieli aż nadto dobrze pobudki działania władz miejscowych, to jednak musieli ulegć, bo ta podłość, jak i każda inna w stosunku do nas popełniana, obstawiana była przebiegłą formalistyką.

— W całej Europie tak się dzieje, że szkoły na czas epidemji się zamyka. Społeczeństwo polskie powinno to zrozumieć! Wszelki protest w tym wypadku byłby kompromitującym! — mówiono delegatowi polskiemu w zarządzie cywilnym.

Za cenę by być zaliczonymi do Europy, Polacy litewscy milczeli i ekali cierpliwie upragnionej jesieni dla otwarcia szkół. Aby dać możność dzieciom, które wyjechały na wieś, jaknajdłużej z tej wsi skorzystać, przedłużono wakacje do dnia 1 września. Tymczasem już w sierpniu wydane zostało następujące rozporządzenie, tym razem nie dla miasta Wilna tylko (1):

Rozporządzenie policyjne, dotyczące uregulowania nauczania w szkołach prywatnych i przez nauczycieli prywatnych.

Na mocy rozporządzenia Naczelnego Dowódcy na Wschodzie z d. 29 lutego 1916 r. (Bef. und Verordnungsblatt Ob-Ost, № 12, Ziffer 87), dotyczącego upoważnień dla władz zarządowych, podległych Naczelnemu Dowódcy na Wschodzie, oraz z d. 16 stycznia 1917 r. (tamże, № 67, Ziffer 481) dotyczącego prawa policyjnego rozporządzenia się w obrębie, gdzie obowiązują rozporządzenia Zarządu z d. 7 czerwca 1916 r., za zezwoleniem Inspekcji Etapowej № 10 dla okręgu Militärverwaltung Litauen, postanawia się co następuje:

§ 1. Zarówno dalsze prowadzenie istniejących, jak otwieranie nowych szkół prywatnych (z programem szkół ludowych średnich lub wyższych), oraz udzielanie prywatnych lekcji osobom pojedynczym wymaga zezwolenia Szefa Zarządu (Chefs der Verwaltung). Udzielane będzie ono tylko wyjątkowo i tylko w wypadkach następujących.

§ 2. Podania o zezwolenie na nauczanie prywatne i otwieranie szkół prywatnych składać należy u odpowiedniego Kreishauptmann'ów. Wymagane podania od istniejących już szkół prywatnych i działających już dziś nauczycieli prywatnych należy składać dodatkowo w ciągu 4 ch tygodni od ogłoszenia niniejszego rozporządzenia.

§ 3. Zezwolenie w odpowiednich warunkach, zawsze w każdej chwili do odwołania, wtedy tylko będzie udzielane, jeśli proponowane osoby nauczające, wykazują na egzaminie, uzurządzonym przez Zarząd, swe uzdolnienie w kierunku nauczania. Zapłata za egzamin wynosi 20 mk i ma być uiszczona z góry.

§ 4. O ile zatwierdzony zakład naukowy prywatny istnieje dłużej niż rok, to przed początkiem nowego roku

(1) Patrz № 7 dodatku urzędowego (Amtliche Beilage) do gazety Wilnaer Zeitung z dnia 9-go sierpnia 1917 r.

szkolnego podanie w czasie właściwym należy odnowić.

§ 5. Zamierzone w prywatnym nauczaniu i w nauczaniu w szkołach prywatnych plany nauk, środki pomocnicze dla uczniów i nauczycieli wymagają zezwolenia szefa Zarządu.

§ 6. Nadzór nad szkołami prywatnymi i nad nauczycielami prywatnymi wykonywany jest przez urzędników nadzoru szkolnego z ramienia Zarządu.

§ 7. Lekcje dodatkowych mogą udzielać tylko te siły nauczycielskie, którym poleci to szef Zarządu i tylko dzieciom słabo uczącym się w tych szkołach, gdzie zajęci są od powiedni nauczyciele. Zezwolenie na udzielanie lekcji prywatnych udziela szef Zarządu.

§ 8. Powyższe rozporządzenie rozciąga się również na prywatne nauczanie gry na fortepianie i wogóle muzyki.

§ 9. Kto sprzeciwi się powyższemu rozporządzeniu ukarany będzie pieniężnie do 3 tysięcy mk lub więzieniem do 6 tygodni. Więzienie może być wyznaczone obok kary pieniężnej.

§ 10. Rozporządzenie niniejsze staje się prawem z dniem ogłoszenia. Równocześnie rozporządzenie policyjne w tej samej sprawie, wydane przez szefa b. niemieckiego Zarządu Litwy d. 13 listopada 1916 r. traci siłę.

Wilno, dnia 24 maja 1917.

Der Chef der Militärverwaltung Litauen:

FRANZ JOSEF FÜRST VON ISENBURG-BIRNSTEIN.

Oberstleutnant à la suite der Armee.

Był to już formalny zamach, niczem nie upozorowany na polskie szkoły elementarne. Nauczycielstwo zaś szkół średnich znalazło się wobec konieczności stawiania do egzaminów. Należy tu zaznaczyć, że toż samo nauczycielstwo po wiele razy było przesłuchiwane, indagowane przez wizytatorów szkół, a ostatnio przed zakończeniem roku szkolnego, każdy i każda z osobna musieli odbyć w swoich klasach rodzaj próbnych lekcji w obecności władz. Zdawać się więc mogło, że kwalifikacje tych ludzi, którym własne społeczeństwo ufa całkowicie i powierza im swe dzieci, zostały dostatecznie stwierdzone, i że dalsze hamowanie ich pracy zakrawałoby na zyskany.

Zważywszy to wszystko nauczycielstwo polskie od egzaminów się uchyliło, raz jeszcze kładąc nacisk na swoje dyplomy. Sprawa poszła jakby w zapomnienie i władze niemieckie do egzaminów nie zmuszały. Szkoły zatem pracy nie przerywały.

Podczas jesiennych, t. zw. « kartoflanych » wakacji społeczeństwo polskie postanowiło rozpocząć nauczanie odrazu we wszystkich szkołach d. 16 października 1917 r., co też zostało wprowadzone w czyn. Szkoły pracowały do dnia 12 listopada. Dnia tego agencji niemieckiej policji kryminalnej w towarzystwie milicjantów miejskich wkroczyli do niektórych szkół, aby zadośćuczynić prawu. Sposób postępowania tych panów wprowadził w podziw Polaków, przyzwyczajonych przecież do postępowania brutalnego poprzednich władców.

ODCINEK POLONII z DNIA 18 MAJA 1918 R.

Z NOTATNIKA WOLONTARJUSZA

## Atak 9 maja 1915 r.

### III

Polską kompanję odszukałem dość szybko. Znalazłem tam mych starych druhów: Kazika Klimasa i Romka Dobrowolskiego. Zналиśmy się jeszcze z kraju. Z jaką radością rzuciliśmy się sobie w objęcia. Od wzruszających, pamiętnych dni sierpniowych 1914 r. kiedy w « Inwalidach » zaciągaliśmy się pod sztandary francuskie nie widzieliśmy się wcale. Opowiadaniem i wrażeniami nie było końca. Poznałem też i odrazu polubiłem serdecznie Władka Wyrozębskiego, dzielnego i sympatycznego « Parańczyka », który przybył z Brazylii na pole bitwy we Francji.

Polska kompanja! Cóż to było za miłe towarzystwo! Wszystko ludzie młodzi, pełni entuzjazmu, humoru szubienicznego i polskiego smętku. Z różnych sfer byli, ale w szeregach wielką panowała serdeczność. Porucznika Malcza lubił każdy jak brata, a on traktował swych podwładnych jak kolegów.

Nazajutrz był to dzień 3 maja, dzień polskiego święta narodowego. Zebraliśmy wszystkich Polaków z całego pułku (bo oprócz Polskiej Kompanji było jeszcze sporo rodaków rozproszonych po innych bataljonach) i odśpiewaliśmy razem nasze pieśni narodowe. Nie mieliśmy innego sposobu uczczenia dnia tego.

Oczekiwano z dnia na dzień rozkazu ataku. Wreszcie ów rozkaz nadszedł. Było to dnia 8 maja. Rano zwołano każdą kompanję do dziennego rozkazu. Kapitan zawiadomił nas, że wódz naczelny postanowił zaatakować jutro i że liczy na nas. Wzruszenie ogarnęło szeregi żołnierskie. Łamiąc wojskowe przepisy, samorzutnie chwyciliśmy za czapki i zawołaliśmy:

— Niech żyje Francja.

Kapitan, wzruszony, salutował. Potem, porzuciwszy ton urzędowy, zapalił się i palnął nam krótką przemowę. « Dzieci, — mówił — rozumiecie, że nie napróżno zgromadzono tu tyle wojska i tyle artyterji. Nasz Joffre postanowił przerwać linje wrogie. W tym celu jutro, o 10-ej rano ruszymy do ataku. Dzieci, wielki bój jutro wrzwał będzie o tej godzinie na « Białych Szańcach » które zdobywać mamy. Ale dnia następnego, jeśli się dobrze sprawicie, biwakować będziemy w Lens, lub w Belgji. Niech żyje Francja! »

— Niech żyje Francja! — huknęliśmy kilkakroć! Potem kapitan dał rozkaz « Rozejść się ». Zbiórkę naznaczono na godzinę 1-szą w nocy.

Pobiegłem zaraz do mych towarzyszy z « Polskiej Kompanji ». Panował tu zapal nie do opisania. Jedni się śmiali, drudzy śpiewali, inni znów rozprawiali głośno. Zaledwie się pokazałem woła do mnie Kazik Klimasa:

— Wyobraź sobie idziemy pierwsi w ogień! Pułkownik Pain, komendant brygady, wybrał nasz bataljon jako pierwszą « falę atakującą » (vague d'assaut).

Oczy mu się świeciły.

Wieczorem, małymi grupkami zebraliśmy się w wioskowych karczemkach, które natu-

ralnie funkcjonowały i tam, przy winie, śpiewaliśmy. « Rota » Konopnickiej grzmiała ciągle. Był to nasz krzyk wojenny, zapowiedź jutrzejszej rozprawy.

Wraz z Władkiem i Kazikiem opuściliśmy przedko duszną karczemkę. Woleliśmy zachować zupełną trzeźwość umysłu. Wyszliśmy poza wieś na jedno z okolicznych wzgórz, gdzie stały dwie baterje długich dział polowych 155 mm, które ostrzeliwały dalekie i niewidzialne pozycje wroga. A między dwoma wystrzałami ze wsi pobliskiej dolatywały nas słowa pieśni:

... Aż się rozpadnie w proch i pył

Krzyżacka zawierucha...

Rozmawialiśmy o domu, o rodzinie, o kraju.

Ogarnął nas smutek jakiś... Jutro, o tej godzinie może już żyć nie będziemy. Czy kraj dowie się o naszym poświęceniu, czy nas oceni, czy nam ojczyzna wdzięczną będzie?... Bo przecież jeśli tu jesteśmy — to dla Niej. A choć obce mamy mundury i w obcych szeregach walczymy — to za Nią, przeciw Jej wrogowi nieubłaganemu, najstraszniejszemu...

Już się ściemniało, gdy trąbka zagrała na zbiórke. Wróciliśmy do wsi. Ucałowaliśmy się gorąco. Było to pożegnanie. Oni, Władek i Kazik, zaatakują w pierwszej fali gdyż ich bataljon « C » wychodzi pierwszy z okopów. Mój bataljon « D » wychodzi drugi w odstepie 200 metrów. Potem idą bataljony « A » i « B ».

Wróciłem do kompanji. Dano każdemu po 300 ładunków i żywności na dwa dni. O północy przygotowano nam obfity, smaczny posiłek, zakropiony dobrym winem i kawą z rumem.

O godzinie 1-ej w nocy bataljon wyruszył ku linjom. Szło się nam lekko i wesoło, bo ciężkie



Zamykano szkoły, więziono nauczycielki, które jak zbrodniarki pędzono pod eskortą przez ulice miasta. Po wypuszczeniu nauczycielek władze niemieckie zezwoliły na otwarcie tych tylko szkół gdzie zaprowadzone zostały różne udoskonalenia sanitarne. Jednocześnie wyszło rozporządzenie (w początkach grudnia), aby w szkołach początkowych wprowadzić 6 godzin tygodniowo języka niemieckiego. Kierowniczkę szkół oświadczyły, że na to zgodzić się nie mogą, niepodobna bowiem uczyć języka obcego dzieci, które swoim ojczystym językiem jeszcze się dobrze posługują nie mogą. Szkoły otrzymały zatem zawiadomienie, że jeżeli rozporządzenie co do wykładów języka niemieckiego nie będzie całkowicie wykonane, szkoły te po wakacjach Bożego Narodzenia nie będą mogły być otwarte.

Zastosować się do rozkazu, znaczącyby pomagać Niemcom w germanizacji polskiego ludu. Przeto od Nowego Roku 1918 szkoły polskie na Litwie są nieczynne. Postawiono protestować, a tymczasem tysiące dziatwy polskiej pozbawione są oświaty.

KAZIMIERZ SMOGORZEWSKI.

POŁACY W BRAZYLJI

LIST Z PARANY

II

Niski stan kulturalny tych sfer miejskich sprawia, że w życiu miasta nie odgrywają z natury rzeczy żadnej roli, boć do tego potrzeba pewnego wyższego stopnia istotnej lub chociażby tylko pozornej i powierzchownej kultury, dającej prawo do zajmowania wyższych szczepli społecznych i towarzyskich. Najdalej posunięty demokratyzm nie usprawiedliwia prostactwa i stronienia od pewnych ogólnie przyjętych form, których brak utrzymuje człowieka wszędzie, a szczególnie na obczyźnie na niskich szczeblach drabiny społecznej, zwłaszcza gdy braku form kultura umysłowa w najslabszym mierznie wynagradza. Jakkolwiek tego rodzaju opinia może być w wysokim stopniu przykra i na zgryźliwość wyglądająca zdaje się, że oklamywanie siebie i innych oraz malowanie w różowych kolorach tego, co jest najrozpaczliwszą szarżką, prócz rozczarowania do niczego innego nie prowadzi i prowadzi nie może.

Gdyby jeszcze istniała pewna ilość tegiej i czynnej inteligencji możnaby bodaj dążyć do uratowania sytuacji. Ale na tym punkcie musimy niestety zapisać minusy. Bo pseudo-inteligencji mającej wielkie pretensje ani faktyczną inteligencją, ani wykształcentem zawodowym nie poparte, posiadamy pewną ilość, ale wszak to nie jest żaden materiał, na którymby cokolwiek poważnego budować było można. Przeciwnie wiadomo, że niema nic gorszego nad zadufane w sobie

nieuctwo, do którego, jak się mówi popularnie, bez kija nie przystępuj. « Odrobina wiedzy jest rzeczą niebezpieczną » — powiada angielskie przysłowie. I rzeczywiście lepszy jest maluczk, który wie, że jest intelektualnym zerem i dlatego do przewodnictwa i zajmowania stanowisk się nie rwie, od takiego, któremu się zdaje, że skoro jest człowiekiem, zarabiającym stosunkowo poważną pensję, czy mającym względnie poważne dochody, to już z tej racji może być kierownikiem opinji i ma prawo do wydawania swego nieomylnego sądu o wszystkich sprawach chociażby był o sto mil o ich rozumienia oddalony.

Nie chcę przez to powiedzieć, ażebyśmy, w Kurytybie szczególnie, nie posiadali ludzi rzeczywiście inteligentnych i to nawet wybitnie inteligentnych, albo żebyśmy nie posiadali w swym gronie zawodowców nietylko nie gorszych, ale pod wielu względami o wiele lepszych od zawodowców innych narodowości. Nie widzę ani racji, ani potrzeby podawania nazwisk, boć żaden cel osobisty piórem moim nie powoduje, ale wymienienie tych ludzi uwypukliłoby naszą nędzę pod tym względem jeszcze bardziej. Okazałoby się bowiem dopiero wtedy, jak mamy ich znikająco mało i jak ci ludzie na szali naszego ogólnego życia jako kolonji polskiej, wskutek swej szczupłości liczebnej niestety, żadnej wydatniejszej w następstwa roli odegrać nie mogą. Są to przeważnie zawodowcy tak pracą swą zajęci, tak jej oddani, że mogliby częściej tylko drogiego swego czasu dla spraw ogólnych poświęcić. Tymczasem, chcąc cośkolwiek pozytywnego osiągnąć musieliby cały prawie swój wolny czas na ołtarzu spraw publicznych poświęcić z tym przekonaniem, że ostatecznie ten czy ów, mający te same do przodownictwa pretensje bez tych samych jednakże danych, zacząłby plwać na prawo i na lewo, szkalować, podstawić stołki, rzucać na ich drodze kamienie i ostatecznie albo ich do tego stopnia zniechęcić, że musieliby wszystko cisnąć, naczem byśmy fatalnie stracili. Zresztą na całym świecie dzieje się tak, że od dobrego zawodowca w zakresie medycyny, inżynjerji czy handlu nie wymaga się koniecznie zdolności społecznych, których może im właśnie brakować. Społecznictwo stało się dzisiaj do pewnego stopnia specjalnością, do której w szczególności sposób zaprawiać się trzeba i nie można mieć za złe dobremu kupcowi czy rolnikowi, że nie jest właśnie uzdolniony do kapitaństwa społecznego.

Przeciwnie, częstokroć się zdarza, że im kto jest lepszym fachowcem w swojej specjalności tym mniej posiada danych do pracy na niwie społecznej, a jeżeli mimo to przypadkiem do roboty tej rwie się koniecznie, czego niestety częściej w życiu zdarzają się przykłady, to miast przynieść pożytek, sprawia przeciwnie spustoszenia tym większe, iż wartość danego człowieka w zakresie jego specjalności każe się z nim i na wszystkich polach liczyć.

Przeżywamy chwilę, która będzie niejako egzaminem ostatecznym życiowej wartości

kolonji polskiej w Brazylii. Wielka wojna europejska postawiła sprawę polską na porządku dziennym polityki ogólno-światowej i sami Polacy winni zająć wobec tych doniosłych wypadków wyraźne i zdecydowane stanowisko. Zdawałoby się, że potrzeba było tylko jakiegoś momentu psychicznego, któryby nas tutaj z ogólnej i lata całe trwającej martwoży wyrwał i do zorganizowania się popchnął. Takim momentem był niewątpliwie przyjazd por. Henryka Abczyńskiego, wysłannika Misji Wojskowej Francusko-Polskiej, który chcąc przyjazd swój należycie wyzyskać podwoił się i spełniał dwojakiego rodzaju zadanie : żołnierza i obywatela. Odczuł on i zrozumiał, że idea polska dzisiaj, to zarówno idea żołnierska jak i obywatelska i że tylko łącząc te dwie rzeczy razem można jakikolwiek skutek osiągnąć. Niestety nim jeszcze stanął na ziemi paraskiej znaleźli się wyrodni synowie ojczyzny, którzy zaczęli waleczyć nim zwyczajną bronią ludzi małodusznych, zawistnych i na niskim poziomie etycznym stojących, to znaczy oszczerstwem, kłamstwem, zresztą wszelkiego rodzaju podłotą i nikiemnością. Wszakże por. Abczyński rzucił w grę cały zapas młodości i szczerego patriotyzmu niecałkowiata zapalał i budząc duchy w codzienności głęboko zagrzebane. Nie można powiedzieć, aby zmuszony był działać sam, aby nie znalazł wstępnie swej pracy ludzi, którzy i zrozumieli go i wielce sympatycznie do niego się odnieśli, i wszelkiej pomocy mu udzielali. Na szczęście takich jeszcze mamy i ci do apelu niezwłocznie się stawili. Dzięki temu śmiało powiedzieć można, że objazd por. Abczyńskiego był w całym tego słowa znaczeniu objazdem tryumfalnym, a nie małą z jego strony zasługą jest to, że wyzyskując zreczenie swą misję poruszył sprawę polską w sferach brazylijskich, wśród ludzi wybitne u rządu zajmujących stanowiska, wszędzie słowem, gdzie sprawę polską, poruszyć i na porządku dziennym postawić należało.

Jeżeli doszło to tego, że Minister spraw zagranicznych Nilo Peçanha oficjalnie narodowość polską jako odrębną uznał, jeżeli przyznał wybranemu *Polskiemu Komitetowi Centralnemu* pewien charakter urzędowy do tego stopnia, że dał mu prawo wydawania poświadczeń narodowościowych, a nawet legitymacji osobistych mających niemal znaczenie polskiego paszportu, to wiele w tym zasługi por. Abczyńskiego, który wszędzie i na każdym kroku pamiętając o swym obowiązku wysłannika Misji Wojskowej Francusko-Polskiej, pamiętał jeszcze bardziej o tym, że jest Polakiem i synem tej budzącej się do nowego życia Polski, która o uznanie swych nieprzedawnionych praw wszędzie i zawsze energicznie upominać się powinna. A że nie była to tylko jakaś zdawkowa ze strony rządu brazylijskiego grzeczność, lecz konkretne pojęcie praw *Polskiego Komitetu Centralnego* dowodzi znamienity fakt, że kiedy po wprowadzeniu stanu obłężenia w Południowej Brazylii, skierowanego przeciwko Niemcom, zapewne

tornistry zostawiliśmy w Acq. Była godzina 4-ta rano gdy znaleźliśmy się w okopie, gdzie czekać mieliśmy chwili ataku. Znajdowaliśmy się w drugiej linii. O 100 metrów przed nami, w pierwszej linii, znajdował się bataljon « C » wraz z « bajonczykami. » Pociśki armatnie, które zrzadka tylko padały na pozycje nieprzyjacielskie, stawały się coraz częstsze. Dzień był przepiękny. Błękitnego nieba nie przesłaniała ani jedna chmurka. Słońce prażyło. Na sklepienie niebios wypłynęły francuskie aeroplany obserwacyjne i rozpoczęły krążyć nad linjami pomimo, że Niemcy ostrzeliwali je obficie szrapnelami.

Pulk nasz atakował na froncie jednego kilometra. Ponieważ 4 bataljony szły do ataku, dawało to nam gęstość 4 ludzi na metr frontu, nie licząc rezerwy, które zaangażować się miały później. Zajmowaliśmy odcinek frontu przed fermą Berthonal. Mieliliśmy przed nami, nieco na prawo, wieś La Targette i Neuville-Saint-Vaast. Kierunkiem ogólnym ataku naszego była ferma la Folie i wzgórze « 140 », sławna « Skala Vimy », odległa od nas o 4 i pół km.

Pozycje wrogie — to « Białe Szańce » (*Ouvrages Blancs*). Nazwa ta pochodziła od terenu wapiennego w którym trzeba było kopać rowy strzeleckie. Wyrzucona ziemia nadawała okopom biały kolor. Całe wzgórze « 123 », które było naszym celem bezpośrednim, było spowite w niezliczone białe linje, idące w różnych kierunkach. Pozycje niemieckie składały się tu z systemu trzech linii okopów. Pierwsza linja to właściwy « row strzelecki », w ówczesnym sposobie prowa-

dzenia wojny pozycja najważniejsza, najeżona karabinami maszynowymi. Przed tą linją znajdował się silny i szeroki pas drutów kolczastych. O 100 metrów za pierwszą linją szedł pierwszy okop pomocniczy, a w nim wygodne i głęboko pod ziemią schowane schroniska dla żołnierzy. O 200 metrów dalej wstecz znajdował się drugi okop pomocniczy, starannie utrzymywany, aby w razie poważnego ataku i tu można było skutecznie się bronić. Odległość pierwszej linii niemieckiej od pierwszej linii naszej wynosiła od 80 do 100 metrów.

Zdobyć te trzy linje, przejść po trupach obrońców i z poważnymi siłami wpaść na tamtą stronę systemu, a front niemiecki będzie przzerwany. Rozpocznę się walki w gołym polu, które dadzą nam zwycięstwo ! Taka była nadzieja gen. Joffre'a, taka była nadzieja każdego z nas.

O godz. 8-ej rano ostrzeliwano armatnie, które wzmacniało się ciągle, stało się wprost imponujące. W godzinę potem ogień francuski doszedł do intensywności niesłychanej. Cały horyzont huczał. Ziemia drżała w podstawach. Zdawało się, że te wzgórza i te lasy zioną ogniem i żelazem na najeżdżącą je ziemię francuską, w parokształmie rozpacz, rozwarła swe czeluście, by pochłonąć wroga.

Byliśmy na krawędzi krateru olbrzymiego wulkanu. Wychylając się swobodnie poza parapet okopu patrzyłem na to piekło. Widok był wspaniały i groźny zarazem. Na głowami naszymi szumiały bez przerwy tysiące niewidzialnych pocisków. Linje wrogie spowite były w kłęby dymu

i kurzu. W każdej sekundzie wybuchały z suchym trzaskiem salwy 75-cio milimetrowych armat polnych, ryły ziemię ciężkie pociski armat obłężniczych różnych kalibrów.

Nakwadrans przed dziesiątą bataljon « C » opuścił pierwszą linję okopów i płytkimi rowami, chyłkiem przeszedł do t. zw. « parallèle de départ », małego rowu wykopanego tejże nocy i znajdującego się przed naszymi plotami drutów kolczastych (zaledwie o 50 metrów od pierwszej linii niemieckiej). Tu czekał na chwilę ataku — godzinę 10-tą!

Nasz bataljon natychmiast opuścił 2-gą linję, aby zająć 1-szą, którą właśnie opuścił bataljon « C ». Czekaliśmy na sygnał. Brakowało zaledwie kilku minut do 10-tej... Okopy niemieckie zdawały się płonąć. Widziałem jak wylatywały w powietrze słupy ziemi, kamieni, odłamki desek, pali, płotów kolczastych, a czasem karabiny i członki ludzkie...

Bombardowanie stawało się straszne, nie do opisanja. Niesposób było odróżnić poszczególnych wybuchów. Słychać było jeno huk jednostajny, potężny, jak ryk wzburzonego morza...

Dziesiąta!...

W jednej chwili, krótkiej jak mgnienie oka, stała się cisza. W uszach tylko słyszałem dzwonienie. Ale po kilkanastu sekundach nowe pociski przeleciały ze złowrogim świstem ponad nami i wybuchły na drugiej linii niemieckiej. Zasnęła z ognia i z żelaza, która nas chronić miała podczas ataku przesunęła się naprzód.

(Dok. nastąpi.)

BYŁY WOLONTARJUSZ.



przez jakieś przeoczenie, rozciągnięto zakaz przyjmowania i wydawania przez urzędy pocztowe polskich listów i gazet, zabiegł Komitetu poparte przez por. Abezyskiego na zasadzie stosunków urzędowych w Rio wskórały tyle, że to wysoce krzywdzące Polaków rozporządzenie zostało cofnięte i że nas na równi z Niemcami w tym wypadku ostatecznie nie postawiono.

Komitet rozpoczął działalność w kierunku utworzenia swych oddziałów pod postacią specjalnych Delegacji po Brazylii, a szczególnie po Paranie. Komitet posiada swych przedstawicieli w Rio, S. Paulo i Rio Grande do Sul, posiada liczne grono zwolenników i przyjaciół szczerych; wszakże dopiero przyszłość i to już niedaleka pokaże, czy kolonia polska w Brazylii posiada warunki do zorganizowania się w taki sposób, w jaki naprzykład zorganizowało się wychodźstwo północno-amerykańskie, czyli też jesteśmy skazani tutaj na vegetację dalszą pomimo politycznego i narodowego odradzenia się naszej Ojczyzny dzięki najnowszym wypadkom europejskim.

(Koniec)

WOJCIECH SZUKIEWICZ.

## NOWINY Z ZIEM POLSKICH.

### — Rada Stanu.

Wybranych zostało do Rady Stanu 53 członków. Rada Regencyjna mianowała 45, razem więc znamy już 98 członków. Nazwiska wrylistów, ogółem 12, nie zostały jeszcze ogłoszone.

Według ich przynależności partyjnej można członków Rady Stanu ugrupować w następujący sposób, z zastrzeżeniem jednakże, że mogą zająć nieznaczne nieścisłości, nieuniknione w chaosie życia polityczno-partyjnego Królestwa:

#### AKTYWIŚCI.

Związek Budowy Państwa Polskiego:

Mianowanych — 22; wybranych — 11.

Aktywiści poza Zw. Budowy P. Polskiego:

Mianowanych 14; — wybranych — 3.

Razem aktywistów — 50.

#### PASYWIŚCI.

Międzypartyjne Koło Polityczne:

Wybranych — 34; mianowanych — 5.

Bezpartyjni:

Mianowanych — 3.

Żydzi:

Wybranych — 2; mianowanych — 2.

Niemiec-Kolonista:

Mianowy — 1 (Kaszube Emil).

Razem pasywistów — 48.

Kurjer Warszawski zajmując się sprawą ogłoszenia listy nominatów do Rady Stanu stwierdza, że mniej więcej połowa nominacji przypadła w udziale osobom, dotychczas całkowicie nieznanym i niewidzianym na szerszej, a nawet na miejscowej arenie publicznej.

Co się tyczy pozostałych nominatów, — pisze dalej Kurjer Warszawski, — noszących nazwiska mniej lub więcej znane w świecie działalności społecznej politycznej, a przynajmniej partyjnej, to zauważymy, że tu, jak widać, o nominacji rozstrzygały nade wszystko względy fizjonomii partyjno politycznej. Rada Regencyjna widocznie zapragnęła mieć w Radzie Stanu wszystkie kierunki, wszystkie odcienie myśli politycznej w kraju, — z wyjątkiem, oczywiście lewicy radykalnej i Demokracji Chrześcijańskiej, które się od wyborów odsunęły, a nominacji nie przyjęłyby, — a ponieważ wybory w sejmikach i radach miejskich dały wynik korzystny dla kierunku, wyobrażanego przez Koło Międzypartyjne, przeto nominacja ogarnęła (naturalnie dla równowagi) prawie wyłącznie przedstawicieli, i to czysto krańcowych, kierunku zwanego « aktywistycznym. »

### — P. Lednicki a stronnictwa demokratyczne w Królestwie.

Zbliżona do lewicy Nowa Gazeta donosi, że p. Aleksander Lednicki, podczas swego pobytu w Warszawie, stykał się kilkakrotnie z przedstawicielami stronnictw demokratycznych. Zetknięcia te nie tylko nie doprowadziły do żadnego porozumienia, ale przeciwnie, wykazały, że poglądy p. Lednickiego są krańcowo sprzeczne z programem wszystkich ugrupowań lewicy. P. Lednicki jest dzisiaj zdecydowanym aktywistą, a zatem do porozumienia dojść nie mogło, albowiem stronnictwa demokratyczne w kraju nie chcą współdziałać z państwami centralnymi. Stwierdzenie tego taktu jest bardzo ważne,

albowiem p. Lednicki był uważany dotychczas za jednego z wodzów demokratycznej Polski.

### — Stanowisko Aleksandra Lednickiego.

Wychodzące w Moskwie Echo Polskie z 28 marca zamieszcza następujący reskrypt Rady Regencyjnej:

Warszawa, dnia 15 stycznia 1918 roku.

Do J. W. P. Lednickiego w Piotrogradzie.

Szanowny Panie!

W myśl wysłanego przez Nas telegramu prosimy JWPana o zajęcie się losem wychodźców z Królestwa i przygotowaniem projektu ich powrotu stopniowego do kraju (legitymacje).

Równocześnie prosimy o dalsze prowadzenie rozpoczętych przez Komisję Likwidacyjną prac, przyczem zaznaczamy, że dołożymy wszelkich starań, by fundusze na ten cel wydane, licząc po 36 tysięcy rubli miesięcznie, od chwili znieśienia przez rząd rosyjski urzędu prezesa Komisji Likwidacyjnej, przez Sejm polski uznane i z funduszu państwa polskiego zwrócone zostały.

Nadmieniamy również, że opierając się na przeważnej opinii kraju, stoimy niewzruszenie na stanowisku, zajętem przez Nas, że wojsko polskie tylko w kraju, tylko w porozumieniu z rządem polskim tworzyć się winno, że uzależnienie polskich oddziałów w Rosji od mocarstw postonnych, zwłaszcza w chwili obecnej, za niedopuszczalne uważamy.

Prosimy również o działanie w kontakcie z p. Wacławem Skibniewskim w Kijowie i p. Józefem Ziabickim w Finlandji o przesyłanie Nam stałych wyczerpujących informacji.

(Podpisali) † ALEKSANDER KAROWSKI, arcybiskup p.

ZDZISŁAW LUBOMIRSKI.

JÓZEF OSTROWSKI.

(Pieczęć) JAN KUCHARZEWSKI.

W stosunku Rady Reg. do A. Lednickiego zaszyły może od 15 stycznia b. r. pewne zmiany. W każdym razie powyższy dokument ten nie świadczy, jakoby p. A. Lednicki mianowany został posłem Król. Polskiego w Petersburgu.

### — Manifestacja Polaków w Rosji.

Dnia 10 kwietnia, jak donoszą z Petersburga do Kurjera Poznańskiego, odbyło się wielkie zebranie polityczne najwybitniejszych przedstawicieli polskiego społeczeństwa w Rosji, będące manifestacją na rzecz państwa polskiego.

W zebraniu wzięli udział J. E. Metropolita, ks. E. Ropp, pełnomocnik Rady Regencyjnej p. Aleksander Lednicki, przedstawiciele stronnictwa państwowości polskiej, t. j. Naczelnego Komitetu Demokratycznego, dalej przedstawiciele Stronnictwa Narodowo-Zachowawczego, Związku Radykalno-Demokratycznego na Litwie i Białej Rusi, reprezentanci Stronnictwa Chrześcijańsko-Demokratycznego, socjaliści polscy, tudzież szereg zaproszonych osób.

## KRONIKA

### ◊ Doroczna ceremonia w Montmorency.

Zwyczajem lat poprzednich, we wtorek, dnia 21 maja, w kościele św. Marcina w Montmorency odprawione zostanie o godz. 10 i pół rano nabożeństwo żałobne na intencję Polaków zmarłych na wygnaniu.

Po nabożeństwie pielgrzymka na cmentarz.

### ◊ Obchód 127-ej rocznicy Konstytucji 3 Maja 1791 roku.

Staraniem Zarządu Tow. Artystów Polskich w Paryżu odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 3 p.p. bez opóźnienia w Salle Villiers, 64, rue du Rocher (Métro: Villiers i Saint-Lazare; Nord-Sud: Saint-Lazare), pod honorowym przewodnictwem p.p. prof. Wacława Gasztowtta i dra Henryka Gierszyńskiego, obchód 127 rocznicy Konstytucji 3 Maja 1791 r. Przemówienia wygłoszą p. p.: dr. Włodzimierz Bugiel, Stanisław Faliński, inżynier Józef Lipkowski, Antoni Potocki, Antoni Rydzynski i Marja Szeliga. Po przemówieniach koncert.

W koncercie biorą udział: Panie Mac Crac (śpiew), Parry (śpiew), PP. Maestro Amadei, J. Bilewski (skrzypce), Alfred Lubelski (śpiew) i Iwo Tkalczyk (fortepian).

Bilety w cenie 10, 5, 3, 2 i 1 franka, łoża (6 miejsc) po 30 fr.

### ◊ Osobiste.

Kilka dni temu przybył do Paryża, przyjeżdżając z Rosji, p. Józef Wielowieyski, członek Komitetu Wykonawczego Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego.



MAGAZYN  
KUŚNIERSKI

CHARLES

39, rue de Moscou, 39

Pierwszorzędne modele paryskie  
Ceny Umiarkowane

Bronzy do oświetlenia elektrycznego

GAZOWE LAMPY — INSTALACJE

A. BOUILLON

112, Boulevard de Belleville, 112 — PARIS

BIENENFELD JACQUES

KUPEJE: PERLY, — DROGIE KAMIENIE

— BIŻUTERJE OKAZYJNE —

PARYŻ, 62, rue Lafayette, 62

Téléph: CENTRAL, 90-10

MADRYD, 17, Calle Caracas

ANTIQUITÉS ET OBJETS D'ART

J. BAUER

ACHAT — VENTE — ÉCHANGE

37, rue des Martyrs — PARIS

• FUTRA — WYROBY FUTRZANE •

REPARACJE — PRZERÓBK

S. BESTER

• 43, rue d'Hauteville, — PARIS •

MARCELI BARASZ

88, RUE DAMRÉMONT,  
PARIS

wydawnictwo kart  
pocztowych, bromo-  
wych — studjów akade-  
mickich; próby wysyła  
za zaliczeniem.

WIELKIE ZAKŁADY  
OGRODNICZE

(Właściciel: Edm. DENIZOT)

polecają:

WSZELKIE DRZEWA OWOCOWE,  
OZDOBNE, FORMOWANE, etc.

Cenniki na żądanie darmo i oplatnie

Adres: E. DENIZOT

Grandes Pépinières — MEAUX

(Seine-et-Marne)

FOURRURES & PELLETERIES

E. FISCH

48, rue Grenéta — PARIS

Librairie GARNIER Frères

6, Rue des Saints-Pères, Paris (VII<sup>e</sup>)

Słownik Francusko-Polski, z podaniem sposobu wymawiania, zawierający wyrazy potoczne, niezbędny w podróży, tom oprawny w płótno miękkie, 32<sup>e</sup> 2 fr. 50

Słownik Polsko-Francuski, z podaniem sposobu wymawiania, zawierający wyrazy potoczne, niezbędny w podróży, tom oprawny w płótno miękkie, 32<sup>e</sup> 2 fr. 50

Dwa wymienione słowniki, oprawne w jeden tom 5 fr. 00

Wysyłka pocztą za dopłatą 10/0.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji "Polonii".

LE GÉRANT: P. NEVEU

PARIS. — IMP. LEVÉ, 71, RUE DE RENNES.